

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Uchowaj nas, Panie!

Posypały się na mnie gromy, kiedy nie tak dawno napisałem, że grozi nam 15-procentowe bezrobocie. Minęło kilka tygodni, a specjaliści twierdzą, że dobrze będzie, jeśli się skończy na 15 procentach. Ktoś powie – kryzys, nie ma na to rady. Jest rada. Na kontaktach firm kisi się około 200 mld złotych. Przedsiębiorcy nie inwestują tych pieniędzy, bo nie mają żadnych ulg.

Rząd zablokował znaczną część pieniędzy z Funduszu Pracy na tworzenie nowych miejsc pracy. To jest fundusz, na który składają się pracodawcy – rok w rok wpływa nań niespełna 11 mld złotych. Rząd wydaje mniej, niż dostaje. Co robi z zaoszczędzonymi pieniędzmi? To są pieniądze na tworzenie miejsc pracy! wypadałoby się z nich rozliczyć.

Tygodnik Solidarność opublikował ciekawą rozmowę z prof. ekonomii Mieczysławem Kabajem. Przeczytałem i zaniemówiłem.

– Wiele krajów UE w okresie spowolnienia gospodarczego uruchomiło dodatkowe środki funduszu pracy na tworzenie interwencyjnych miejsc pracy. W UE środki na tworzenie miejsc pracy zwiększyły się o 1/3. Natomiast polski rząd zablokował pieniądze Funduszu Pracy – podkreśla w rozmowie z TS prof. ekonomii Mieczysław Kabaj z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych. – Między rokiem 2010 a 2011 liczba aktywizowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 400 tysięcy, czyli mniej więcej o połowę, właśnie dlatego, że rząd zamroził te środki.

Samo Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej podaje, że wydatki z Funduszu Pracy spadły z 12,3 mld zł w 2010 roku do 8,8 mld zł w roku 2012, mimo że przychody (ze składek opłacanych przez pracodawców) są od kilku lat praktycznie na stałym poziomie ok. 10,5 mld zł. Już w czerwcu 2012 roku prof. Kabaj przygotował



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

Jako państwo

olaliśmy

przemysł.

Zrobiliśmy tak, jak

zrobiła Hiszpania,

a tam jest 26 proc.

bezrobotnych.

ekspertyzę dla Biura Analiz Sejmowych, w której podkreśla: „Efektem polityki blokowania środków Funduszu Pracy na aktywizację bezrobotnych będzie wzrost bezrobocia młodzieży i pojawienie się fali emigracji zarobkowej”. Tę analizę rząd całkowicie zignorował.

Prof. Kabaj wyliczył, że średnie wydatki na bezrobotnego w krajach dawnej unijnej piętnastki wynosiły w 2010 r. 15,6 tys. euro, w Polsce – 1,8 tys. euro, były więc 9-krotnie niższe. Dalsza redukcja spowodowała, że wydatki publiczne na programy rynku pracy w Polsce są dziś 13-krotnie niższe niż w UE-15 i 8-krotnie niższe niż w UE-27 (dla 27 państw UE).

Wiele razy zwracałem uwagę, że to, iż w Polsce zamyka się zakłady pracy, jest skutkiem braku polityki przemysłowej rządu. Nie wiem, kto wymyślił, że usługi zastąpią przemysł. Zarabia się w przemyśle, żeby móc wydawać na usługi – to proste. U nas mamy się ludzi nowoczesnymi technologiami i walką z emisją dwutlenku węgla – podobno z tego można czerpać pieniądze. Jeżeli to prawda, to niech rząd pokaże, ile pieniędzy wzięło się z tego mamienia.

Rok 2013 będzie bardzo ciężki dla sektora budowlanego. Analitycy przewidują, że z ponad pół miliona pracowników zatrudnionych w branży budowlanej pracę może stracić nawet 200 tys. – to prawie połowa zatrudnionych. Rząd ogłasza, że jesteśmy największym placem budowlanym w naszym regionie Europy, a okazuje się, że firmy budowlane padają.

Coś w tym wszystkim nie gra. Skoro, zdaniem przedstawicieli rządu, nie ma powodów do paniki, to dlaczego analitycy ogłaszają, że ten rok będzie najgorszy w ostatnim dwudziestoleciu? Otóż dlatego, że jako państwo olaliśmy przemysł. Zrobiliśmy tak, jak zrobiła Hiszpania, a tam jest 26 proc. bezrobotnych. Uchowaj nas, Panie!



KOMENTUJE PAWEŁ KOŁODZIEJ

przewodniczący FZZG JSW SA

Mamy silne organizacje, niestraszone nam łączenie kopalń

Łączyć Jas-Mos z Borynią-Zofiówką czy nie łączyć? Na takie pytanie każda odpowiedź jest dobra. Na pytanie: „Czy łączyć, aby ocalić miejsca pracy?” odpowiedź sama się narzuca. Właśnie przed takimi dylematami staliśmy, gdy przed laty trzeba było wypowiadać się o pomysły łączenia Zofiówki i Boryni. Identycznie było, kiedy trwała dyskusja o połączeniu kopalni Jas-Mos z dwuruchową kopalnią Borynia-Zofiówka.

W przypadku łączenia kopalń zawsze jest tak, że istnieje jakaś alternatywa, jednak za każdym razem jest ona obciążona wielkim ryzykiem. Połączenie także jest ryzykowne, bo nagle okazuje się, że zaczynamy pracę w nowym zakładzie, chociaż nic się nie zmieniło. Żeby jak najbardziej złagodzić wszystkie uciążliwości tego typu operacji, kilka lat temu postanowiliśmy zmienić strukturę naszych organizacji branżowych ZZG na taką, która będzie mogła funkcjonować w sposób niezmienny nawet wtedy, gdy będą łączenia kopalń. Zrobiliśmy to z jednego zasadniczego powodu – uważaliśmy, że bez względu na strukturę organizacyjną firmy musimy być jak najbliżej górników. Przyznam, że mieliśmy wtedy wątpliwości, czy wybieramy słuszne rozwiązanie. Czas jednak pokazał, że była to trafna decyzja. W kopalniach powstały samodzielne organizacje, które zrzeszyły się w Federacji Związków Zawodowych JSW SA.

Teraz sytuacja wygląda tak, że każdy ruch kopalni Borynia-Zofiówka-Jastrzębie ma swoją organizację ZZG. Mamy bezpośredni kontakt z górnikiem, na bieżąco reagujemy w sytuacjach konfliktowych, jesteśmy w stałym kontakcie z dyrekcją KWK Borynia-Zofiówka-Jastrzębie, aby załatwiać najpilniejsze sprawy. Mogę z satysfakcją powiedzieć, że nadążyliśmy za zmianami w firmie. Do połączenia Zofiówki i Boryni już się przyzwyczailiśmy. Po co w takim razie połączenie z Jas-Mosem? Uważam, że połączenie pozwoli przedłużyć żywotność kopalni, przy czym samego Jas-Mosu, w którym kończy się węgiel, do 2022 r. Zasoby węgla w kopalni Jas-Mos to ok. 30 mln ton węgla, Borynia-Zofiówka ma jak na razie ok. 120 mln ton, ale kopalnia jest rozbudowywana o pole Bziedębina, gdzie zalega kolejnych prawie 300 mln ton węgla. Połączenie kopalń pozwoli także na wybranie części pokładów węgla w tzw. filarach granicznych Jas-Mosu, a w następnej kolejności z filarów ochronnych. Ma się także zwiększyć efektywność i zostaną zapewnione miejsca pracy na długie lata. Zapewni to również dalszy rozwój regionu.

Czy łączenie wyklucza rozwój? Otóż nie. Klasycznym przykładem jest Borynia. Doskonale pamiętam, kiedy Zenek Dąbrowski, lider ZZG JSW SA Borynia, przekonywał wszystkich, że trzeba iść z wydobyciem w kierunku Żor. Połączenie Boryni z Zofiówką nie przekreśliło tej koncepcji. Gdyby nie opór samorządu Żor sprawa byłaby załatwiona. Ale rozmowy wciąż trwają. Mam nadzieję, że nie zdradzę wielkiej tajemnicy, gdy ujawnię, że porozumienie jest możliwe. Mamy namacalny dowód na to, że łączenie nie przekreśla rozwoju. Mamy także namacalny dowód na to, że stworzenie w kopalniach silnych, samodzielnych organizacji odbywa się z pożytkiem dla załóg i całej firmy. Łączenie nie jest straszne, jeśli załoga ma oparcie w silnych organizacjach związkowych.

KIJ W MROWISKO



Chwała ludziom z JSW

Koleżanki posłanki i koledzy posłowie dopytywali mnie ostatnio, dlaczego tak często z trybuny sejmowej mówię o górnictwie i to w dodatku dobrze. Mało tego, udowadniam, że jest to branża niedoceniana.

Wbrew stereotypowym opiniom z uznaniem wypowiadam się na przykład o relacjach zarząd-związki zawodowe w JSW SA. Otóż robię tak dlatego, że gdyby na przykład reforma służby zdrowia przebiegała w Polsce tak sprawnie i systematycznie, jak reformy w Jastrzębskiej Spółce Węglowej w ciągu ostatnich kilku lat, to minister Bartosz Arłukowicz byłby najszcześniejszym ministrem w naszym rządzie, a przy okazji my mielibyśmy sprawnie działający system opieki zdrowotnej. Gdyby liderzy związkowi w PLL LOT i kilka poprzednich zarządów z takim zrozumieniem podchodzili do konieczności reformowania firmy, to nie doszłoby do sytuacji, w której los naszego narodowego przewoźnika wisi na włosku. Przy okazji obrywa minister skarbu, przez co jego życie zawodowe stało się mało komfortowe. Przykłady i porównania można mnożyć. Doskonale wiem, że w 2012 roku straszono Polskę górnikiem z JSW. Ponoć mieli kilofami wyrąbywać zgodę na podwyżki płac. Nie było jednak wyrąbywania, kilofów ani zadym – po około 9 miesiącach ostrych sporów zarząd i związki wypracowały kompromis. Raz jeszcze, korzystając z okazji, powtórzę, że dzięki wzajemnemu zrozumieniu pracownicy mają jasny mechanizm corocznych podwyżek płac. Dzięki porozumieniu sprzed wejścia na giełdę wszyscy mają gwarancję pracy jeszcze na najbliższych 8 lat. W sytuacji, gdy TPS SA planuje zwolnienie 1700



HENRYK SIEDLACZEK

poseł RP

Chwała w JSW

tym, którzy

jeszcze w czasach

dobrobytu

mieli odwagę

mówić, że trzeba

ograniczyć

apetyty, aby

nie przejeść

przyszłości.

pracowników, PZU zamierza zwolnić 650 osób, zaś LOT ogłosił, że chciałby zredukować zatrudnienie o 700 osób, sytuacja JSW jest wyśmienita.

Cieszy taka informacja, ponieważ od kondycji tej firmy zależy los prawie stu tysięcy mieszkańców okolicznych miejscowości. JSW jest spółką giełdową. Nawet gdyby miało to zabrzmieć jak reklama, to uważam, że warto z trybuny sejmowej chwalić tę firmę i ludzi, którzy tak odpowiedzialnie traktują znaczenie tej firmy dla regionu.

Naprawdę, to wielka ulga, kiedy nie muszę słuchać pod adresem JSW takich wypowiedzi, jak wypowiedź premiera z połowy lutego, który stwierdził, że „LOT bez grupowych zwolnień nie ma szansy przeżycia – co do tego nie ma wątpliwości. Wszystko na to wskazuje, że jeśli propozycje tej twardej restrukturyzacji nie znajdą akceptacji albo zostaną zablokowane, to ci, którzy będą blokować, zrobią sobie de facto na złość. Jeśli LOT nie zostanie twardo zrestrukturyzowany, przestanie istnieć i nie będzie tak, jak w poprzednich latach nieustannej kroplówki. Ta sprawa się definitywnie skończyła. Albo będzie zmiana, która da realną szansę wyjścia na prostą, albo ta firma przestanie istnieć”.

Chwała w JSW tym, którzy jeszcze w czasach dobrobytu mieli odwagę mówić, że trzeba ograniczyć apetyty, aby nie przejeść przyszłości. Chwała tym, którzy zrozumieli, że swoje roszczenia warto skonfrontować z perspektywami ekonomicznymi. Chwała śląskiemu rozsądkowi, który kierował wszystkimi, od których zależały decyzje. Bez względu na to, czy komuś się to podoba, czy nie, będę chwalił ludzi tej firmy z trybuny sejmowej, bo to przykład godny naśladowania.